



Kto wycofa się do pustego środka, nie ma zamiarów ani lęków. Nagle coś się wokół niego porządkuje, bez robienia czegokolwiek. To postawa, którą może przyjąć terapeuta: wycofać się do pustego środka. Nie musi przy tym zamykać oczu. Pusty środek nie jest odizolowany. Terapeuta wycofuje się bez lęku. To bardzo ważne. Kto się boi tego, co się może zdarzyć, ten już może się pakować. Terapeuta działa bez zamiaru, nawet bez zamiaru uzdrowienia. W pustym środku - to oczywiście też tylko obraz - ma się łączność. Nagle pojawiają się obrazy - obrazy rozwiązania - jeśli się w to wejdzie. Za nimi się wtedy podąża. Zdarzają się też pomyłki, to oczywiste. Jednak pomyłki koryguje echo, które powstaje. A więc terapeuta nie musi być doskonały. Nie wydaje mu się, że ma przewagę. Jest cichy w swoim centrum.

Wtedy udaje mu się ten rodzaj pracy. Ważną rolę odgrywa tu pokora - ta bez zamiaru - która zgadza się na chorego takiego, jaki jest, która zgadza się na chorobę taką, jaka jest, która zgadza się na los chorego takim, jaki jest. Nikt nie ma więcej siły, by udźwignąć swój los, niż ten, komu ten los przypadł w udziale. Terapeuta po prostu tylko jest, i w jego obecności pacjent rozwija własne siły. Oto działanie przez niedziałanie, tylko przez bycie obecnym.